Nr. 50. **Rok 15.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 9. Grudnia 1848.*

Żywot generała Józefa Chłopickiego aż do objęcia dyktatury w r. 1830. — Ludwik Kossuth. — Kurpik Łojko, młody rycerz Polski. — Głos JW. Jana Rybińskiego, Posła Wdztwa Kijowskiego i t. d. — Sprostowanie.



Józef Chłopicki.

Żywot generała Józefa Chłopickiego aż do objęcia dyktatury w roku 1830.

Józef Chłopicki urodził się na Wołyniu, we wsi Kapustyni, dnia 14. Marca 1771. W piętnastym roku życia obrawszy odpowiedni własnemu natchnieniu zawód wojskowy, wszedł dnia 14. Października 1785 do pułku piechoty szefowstwa xięcia Kalixta Ponińskiego jako kadet, a przechodząc wszystkie stopnie podofficerskie, dnia 29. Marca 1791 postąpił na chorążego do pułku 11. grenadyerów szefowstwa Ilińskiego, w którym późniéj pełnił obowiązki adjutanta batalionowego.

W roku następnym 1792 rozpoczęła się kampania przeciwko Rossyi, chcącéj za sprawą konfederacyi Targowickiéj obalić nadaną Polakom przez Stanisława Poniatowskiego, króla Polskiego, pod dniem 3. Maja 1791 konstytucyą, a bardziéj dla korzystania z rozdwojonych w ów czas w narodzie umysłów, i ujarzmienia całéj Rzpltéj Polskiéj, nad którą już potężną swą przemoc rozszerzała.

W téjto pierwszéj za własną ojczyznę kampanii walczył Chłopicki pod Zieleńcami i Boruszkowcami obok xięcia Józefa, Kościuszki, Dąbrowskiego i Wielochorskiego, których cnoty i męstwo w młodzieńczym już wieku posiadał.

Słaby umysł króla Stanisława Augusta, i nieufność w zawartém z Prusakami przymierzu, przerwały działania przeciwko Rossyi, które w ten czas, po odniesioném pod Zieleńcami zupełném zwycięstwie nad nieprzyjacielem, mogły były sprawić powszechną dla szkodliwego sąsiada klęskę.

Okazaniem bojaźni téj ośmielona Rossya, zaczęła szeroko w kraju Polskim przewodzić. Wojska jéj wyrządzały obywatelom niesłychane przykrości. Biedni wieśniacy, wśród ciężkiéj zimy, zmuszeni byli w lasach szukać schronienia, z kąd wyszukiwani przez Kozaków, pędzeni byli jakoby trzody przez stepy Oczakowa, dla zapełnienia nimi przerzedzonych Rossyjskich pułków. — Rozkazujący w Warszawie poseł Rossyjski Igelsztrom, przymuszał zgromadzone stany Rzpltéj do podpisania drugiego podziału Polski, a przeciwnych temu posłów kazał gwałtem wyprowadzić przez Kozaków z grona sejmujących.

Tyle gwałtów i bezprawiów wyrządzonych bezkarnie w obliczu króla i narodu, było powodem powstania Polaków w r. 1794. Tadeusz Kościuszko ogłoszony naczelnikiem siły zbrojnéj z władzą dyktatorską, odniósł sławne zwycięstwo pod Racławicami; lecz gdy wojska Pruskie połączyły się z Rossyjskiemi, zwyciężony pod Szczekocinami, stanął mężnie przeciwko przemagającéj sile pod Maciejowicami. Krwawa bitwa ta, dnia 10. Października 1794, długi czas zwycięstwo w zawieszeniu trzymająca, opóźnieniem się Ponińskiego z posiłkowym korpusem, i śmiertelną naczelnika raną, los Polski zdecydowała. W téj bitwie znajdował się i Chłopicki; z rozrzewnieniem serca widział konającą ojczyznę, nie przewidując może w ten czas, że srogi cios, jéj zadany, nie był jeszcze śmiertelnym.

Po ostatnim rozbiorze Polski, Chłopicki nie mogąc już służyć ojczyźnie pod kirem, co dziedzictwa nasze okrywał, taił w swém sercu miłość ojczyzny, będącą jedynym życia jego celem. — Rozproszona młodzież nasza, wśród skwarnéj strefy, oddalonych krajów, na obcéj ziemi postanowiła dokupywać się nadziei odzyskania swéj własnéj. — Skoro plan w téj mierze ogłoszonym został przez generała Dąbrowskiego, Chłopicki zaraz w roku 1797 pospieszył do Włoch i tam dnia 14. Czerwca t. r. wszedł do legionu Polskiego w stopniu kapitana, a dnia 14. Września 1798 postąpił na majora.

Dziewięć lat przeszło na téj ziemi walczył Chłopicki za sprawę wolności narodów, znajdował się w bitwach pod Neppi, Magliano i Calvi. Dnia 14. Maja 1799 był w krwawém spotkaniu z wojskami Austryackiemi i Moskiewskiemi pod Arezzo, po którém zaraz na polu bitwy mianowany został szefem batalionu. — Dnia 18., 19. i 20. Czerwca t. r., w zaciętéj bitwie z temiż wojskami nad rzeką Trebią, (w któréj był rannym), okazał Chłopicki nieustraszone męstwo i rzadki talent wojskowy. (1)

W bitwach pod Boszo-Novi dwa razy

(1) W raporcie zdanym dnia 17. Stycznia 1801 r. przez generała dywizyi Oudinot ministrowi państwa Francuskiego, o czynnościach armii Włoskiéj, o Chłopickim tak mówi: „Le Chef de Bataillon Chłopicki, des tenge dans la carriere millitaire par plus ceurs actions brillantes, donna dans cette occasion des preuves du plus grand courage joint au sang-froid le plus rare. Pièces officielles de l'Histoire des Legions Polonaises, Tom. H. p. 542."

przy oblężeniu Peschiery i Mantuy, przy zajęciu prowincyów Abruzzo, obydwóch Apulii, i brzegów Jońskiego morza, w bitwie pod Castel-Franc, przy zajęciu obóch Kalabryj, pod Lago negro, Campotenesse, Santa Eufemia, tudzież w ciągłych bitwach z Sycylianami i Kalabryjczykami, odznaczył się Chłopicki walecznością, przynoszącą chlubę dla narodu, w którym życie odebrał.

Po ukończeniu tak świetnéj wyprawy we Włoszech i państwie Neapolitańskiém w r. 1806, powrócił Chłopicki do ojczyzny, dla któréj na horyzoncie Europy zajaśniała — gwiazda nadziei przywrócenia politycznego. — Stósownie do traktatu Tylżyckiego, zaczęto formować pułki Polskie, z których zaraz w roku 1807 część pod nazwiskiem „legionu Nadwiślańskiego" przeznaczona została do Hiszpanii. — Chłopicki mianowany d. 11. Czerwca t. r. pułkownikiem w skutek rozkazu bohatéra Europy, od którego w ów czas los Polski zależał, poszedł znowu na obcą ziemię dokupywać się krwią własną bytu ojczyzny.

Dnia 7. Czerwca 1808 przebył grzbiet gór Pirenejskich, a dnia 12. t. m. nadciągnął z 1. pułkiem legionu do Tudelli, i tam połączył się z wojskiem Francuskiém pod dowództwem generała Lefebre. — — Nazajutrz zaraz attakował Chłopicki kolumny Hiszpańskie pod Mallen, dnia 14. Czerwca pod Allagon, a dnia 15. pod murami Saragozy. — W téj ostatniéj potyczce przymusiwszy nieprzyjaciela do opuszczenia zajmowanego miejsca, wśród pomiotu kartaczów, na czele garstki Polaków ścigał go aż pod bramy miasta.

Dnia 23. Czerwca 1808. Chłopicki przeznaczonym będąc do rozpędzenia powstańców w okolicach Saragozy z kolumną nie wynoszącą 1000 ludzi, i z jedném działem, spotkał pod Epilią korpus Hiszpanów, złożony z 8,000 piechoty, 100 kawaleryi i 4 dział; uszykowawszy nie liczne swe wojsko, natarł tak dzielnie na nieprzyjaciela, że znaczną część jego położył na placu, zabrał wszystkie 4 działa, resztę zaś rozproszył w bezdrożne góry.

Dnia 2. Lipca 1808 zdobył Chłopicki klasztór Ś. Józefa, leżący na przedmieściu Saragozy, na czele 400 ludzi, a dnia 4. Sierpnia t. r., przez zrobiony w murze wyłom, wszedł pierwszy do miasta bronionego rozpaczą. — Wszystkie ulice poprzecinane rowami i poprzedniemi wałami, uzbrojone były w działa. — Z okien, dachów i wież kościelnych suli Hiszpanie bezprzestanny ogień; każdy pojedyńczy dom wymagał osobnéj bitwy; w nim jeszcze o każde piętro, o dach, o każdy zakątek walczyć potrzeba było. — Nakoniec Chłopicki, z oddziałem pułku 1. Polskiego i 70go Francuskiego, dostał się do środka miasta, wypędził nieprzyjaciela z bateryi, przeszedł na drugą stronę ulicy Cosso, z największém usiłowaniem bronionéj, zdobył kilka domów, lecz będąc ciężko rannym, zaledwie przez żołnierzy wydartym został z rąk zajadłych Hiszpanów.

Przez 10 dni ciągłego szturmu, nie mogła armia Francuska zdobyć całkowicie Saragozy. Dowodzący generał Verdier widząc niepodobieństwo dalszego popierania, cofnął się z miasta i odstąpił oblężenia. — Powróciwszy Chłopicki do zdrowia, wyruszył zaraz z powtórną wyprawą ku oblężeniu Saragozy pod dowództwem marszałka Lannes; dnia 23. Listopada znajdował się w bitwie pod Tudellą, w któréj wojska Walencyanów, Murcyanów i Aragończyków, broniące przejścia do Saragozy, zupełnie rozproszone zostały. — Dnia 27. Stycznia 1809 przypuszczono nowy szturm do Saragozy. Chłopicki na czele 1. batalionu przedarł się znowu przez zrobiony w murze wyłom, wpadł do kościoła Engratia, wypędził ze wszystkich jego części obwarowanego nieprzyjaciela, zajął 2gi kościół Enealsas, zdobył wszystkie inne budowle, zamykające plac tegoż nazwiska, zabrał bateryą na ulicy, i tę zaraz przeciw nieprzyjacielowi obrócić kazał. (2) Ta waleczność Chłopickiego zagrzała Francuzów, że nie czekając nawet rozkazu, rzucili się na wszystkie punkta przyległych budowli, w momencie ich było 15 dział nieprzyjaciela, a marszałek Lannes ogłosił natychmiast Chłopickiego dowódzcą środkowego attaku w mieście.

Dwadzieścia trzy dni ciągłéj walki wśród miasta nie osłabiło bynajmniéj męstwa Chłopickiego; wszędzie, gdzie uderzył, przełamywał największe trudności; wszędzie żołnierze, zachęceni jego wytrwałością, dokazywali cudów waleczności. Nakoniec Hiszpanie, wycieńczeni na

(2) Po tém zwycięstwie jeden z grenadyerów Francuskich, uniesiony czynem bohatérskim Polaków i ich wodza, zbliżywszy się do naszych, zawołał: „Wielki Boże! jakże się to stać mogło, że wasza Polska zginęła!!"

siłach i zastraszeni chorobą swojego dowódzcy **Pallafoxa**, d. 20. Lutego 1809 poddali miasto, w większéj połowie gruzem i trupami zawalone.

Zaraz po zajęciu Saragozy przedsięwzięły wojska zwycięzkie oczyścić okolice z powstańców, i utorować sobie drogę do **Walencyi**. Porażono Hiszpanów pod **Alkanis**, a d. 19. Czerwca 1809 oddział Francuzów i legii Nadwiślańskiéj, wynoszący 6000 ludzi, zniósł zupełnie 18,000 wojska Hiszp. przy **Belehite**. W obydwóch tych bitwach nie mało przyczynił się do zwycięstwa Chłopicki, i wkrótce zaraz po tém, to jest: 18. Lipca t. r., wyniesiony został na stopień generała brygady, z przeznaczeniem do kommenderowania w Hiszpanii legionem Nadwiślańskim i wojskiem Francuskiém różnéj broni.

(Dokończenie nastąpi.)

Ludwik Kossuth.

Urodził się roku 1806 w komitacie Zemplińskim; w szesnastym roku udał się do Pesztu na uniwersytet, gdzie się prawu poświęcał; a że był bardzo ubogi, i z domu żadnych nie miał zasiłków, któremiby potrzeby swoje zaspokoić mógł, starał się u zamożnych, a w ów czas w Peszcie bawiących, deputowanych o wsparcie, do czego pilność jego wielce mu była pomocną. Jako adwokat po ukończonych naukach przyłączył się do partyi oppozycyjnéj w Węgrzech, a w roku 1840 wydawał dziennik w Peszcie. We Węgrzech nigdy de jure nie było cenzury, lecz rząd w 50ciu ostatnich latach sam się nią trudnił. Wprawdzie nie zakazywał książek i gazet, nigdy autorów nie pozywał przed sąd, lecz zato każdego, który nie pisał w duchu rządowym, do więzienia wtrącano, tak, iż ani świat o nim nie wiedział, gdzie się podział. W r. 1800 podobnież uczyniono 40tu pisarzom i urzędnikom państwa, a r. 1836 Kossuthowi, po rozwiązaniu sejmu, z którego sprawozdania wydawał był przeciw woli rządu litografowane. Z nim razem uwięziono i wielu znacznych obywateli i naczelników oppozycyi. — Po trzyletniém więzieniu, osłabiony na zdrowiu, wrócił Kossuth na łono familii — nie wiedząc nawet, gdzie był więziony, gdyż jak z zawiązanemi wprowadzono go oczami do lochu ciemnego i wilgotnego, tak podobnie go zeń wyprowadzono; a dziś, jak wiadomo, jaśnieje imię jego w historyi powstania Węgierskiego; jako dyktator Rzeczypospolitéj wiele talentu, wiele zdatności i obrotności okazał, a wymową ognistą porywa słuchacza i tysiące gromadzi pod sztandary Węgierskie.

Kurpik Łojko, młody rycerz Polski.

Wyimek z dzieła Fr. Chmielińskiego, pod tytułem: *Wojna Polaków z Moskalami.*

Znany jest naród Kurpików, sławny z swojéj zręczności i sztuki strzelania. Od młodości zaprawia ojciec dzieci w strzelaniu do celu. — Chłopiec, który zaledwo lat 5 lub 6 dojdzie, zaczyna już uczyć się strzelać. — W pół roku ćwiczenia, musi nie źle trafiać umieć do celu, a rok nauki jest dla chłopców najprzykrzejszy, bo odtąd już na swoją rękę zarabiać muszą. Od rana wychodzi cała familia w lasy i góry, tam szukają połowu zwierzyny. Nad wieczorem się zgromadzają w jedno miejsce, i każde co ułowiło składa przed ojcem.

Kto więcéj ubił, ten więcéj będzie jadł, i z sprzedaży reszty zwierzyny lepszą odbierze odzież i nożyk w podarunku. Nie masz u nich nic trudnego zastać w domu po kilkaset rozmaitego gatunku nożyków po ścianach, po kołeczkach oddziałami pozawieszanych. Chłopcy używają ich w rozmaitym sposobie, n. p.: chléb kraje innym nożykiem, mięso innym; struże drzewa, innego używa; zabija zwierzynę, lub paproszy, innego i t. d. Inny ma na święta, inny na codzień i tym podobnie. Który zaś z chłopców siekierę dostanie, ten jest najszczęśliwszy, bo ma sławę u wszystkich. Chlubi się oną jak najdroższym klejnotem, bo jest od innych szanowany. Idąc do kościoła, lub do pana, na weselę i t. p., siekierkę zapasuje. Długo chłopczyna musi czekać owéj siekierki, nim go zgromadzenie oną zaszczyci. Nie wolno żadnemu chłopcu nosić, dopókąd jéj nie zasłuży. A biada temu, który bez zasługi odważy się nosić siekierkę. Znajdują się chłopcy, którzy w 7ym lub 8ym roku już noszą siekierki; a są inni, którzy w 12ym i 18ym roku jeszcze jéj nie zasłużyli.

Chłopcy, ćwiczący się w strzelaniu, w dziesiątym roku składają przed zgromadzeniem sławnych strzelców examen. Jest to wielka u nich w ten czas uroczystość. Zgromadzają się w wy-



Koszut wzywa na pospolite ruszenie.

znaczone przez strzelców miejsce, wystawiają rusztowanie na 10 lub 12 łokci wysokie. Na wierzchu rusztowania stoją dwa pręty z drzewa pięknie uciosane, między które wszczepiają bochenek świeżo upieczonego chleba, — nad tą bułką chleba, nie wyżéj jak na cal od niéj, zawieszają na rozmaitego koloru wstęgach białą tarcz, nie większą nad spód filiżanki, do słupa przymocowaną. W środku tarczy wprawiony jest ołowiany guzik. Kto w tę tarcz trafi, razem za razem 4 razy, ten dostanie siekierkę i nóż piękny. Który zaś chłopiec guzik z tarczy wybije do razu, ten uwolniony jest od dalszego strzelania, odbiera siekierkę, nóż i tarcz z wstęgami, i z ceremonią zwykłą trzy razy na około rusztowania oprowadzony zostaje, a tarcz inną zaprowadzają.

Który zaś chłopiec w tarcz nie trafi, tylko w bułkę chleba, śmiech wielki powstaje i więcéj już nie strzela; zawstydzony chłopczyna idzie smutno do domu i ćwiczy się do nowego examinu. — Naród ten Kurpiów w czasie teraźniejszéj wojny Polaków z Moskalami, wiele męstwa okazał, i wsławił się, jak tu następna o młodym rycerzu Kurpiu pouczy historya, któréj świadkiem naocznym byłem:

Strzelcy celni pod Rokietką, na Litwie, odbili byli Moskalom 10 Kurpiów, i mnie, który już w ręku znajdowałem się nieprzyjaciela. Pomiędzy tymi Kurpiami znajdował się jeden nazwiskiem Betuk z trzema synami, z których jeden średni, imieniem Łojko (Łukasz), 11 lat dopiero liczył. Dowódzca strzelców celnych widząc lud biedny i wynędzniony, spostrzega pomiędzy nimi starego ojca z trzema małymi chłopczykami; zapytał się, coby to za chłopcy byli? — ale średni z nich, Łojko, uprzedza ojca i śmiało odpowiada: „My nie jesteśmy chłopcami, ale bitnymi żołnierzami, a ten jest nasz ojciec.“ ...... Rozśmiał się dowódzca, a żartując z chłopca, daléj mówi: „Nie bardzo musicie być bitnymi żołnierzami, kiedyście się dali zabrać Moskalom.“ — „I ty byś się dał zabrać,“ rzecze chłopczyna, „gdyby ci ręce pokaleczyli jak nam.“ — „Co?“ zapyta się dowódzca, „macie ręce pokaleczone?“ Chłopczyna obróciwszy się do braci, rzecze: „Pokażmy rany, bo nam jeszcze nie wierzą;“ zewlokłszy suknie: „Patrz oto! czy mógłbyś i ty tak poraniony bronić się Moskalowi?“ Dowódzca widząc popuchłe i od pałaszów posiekane ręce, z których jeszcze krew z ran sączyła, zadziwił się mocno nad wytrwałością tych dzieci, zbliżył się do nich i z łzami w oczach ucałował. Kazał im natychmiast ręce opatrzyć, i ile można było dać wygodę w domu jednego gospodarza. Przy pożegnaniu się dowódzcy z dziećmi, zawołał młody Łojko: „Już odchodzisz od nas, a czémże się bronić będziemy, jak nas Moskale napadną? Każ nam przynieść broń naszą własną, którą żołnierze wasi porozbierali.“ Dowódzca rozkazał natychmiast broń zwrócić, a dzieci skoro ją odebrały, każde w uniesieniu radości całowało i przyciskało do serca. Ja zaś mając rękę prawą obciętą, trzy palce utracone, przyczepiłem się do Kurpiów i leczyliśmy się wspólnie.

Właśnie téj nocy wpadają Moskale do Rokietki i zaczęli się ucierać z strzelcami. Łojko słysząc huk broni, i że coraz silniejsze wzmaga się strzelanie, obudził mnie i swego ojca: „Ach ojcze!“ zawoła, „nie słyszysz, co się to dzieje? nasi muszą się bić z Moskalami!“ Ojciec, który dzieci w chorobie nie odstępował, odpowie: „Moje dziecię, słyszę ja dobrze, i wiem co się dzieje. Myślę właśnie o was, i o sobie samym; Bóg wie, co się z nami stanie.“ — „Co się stanie, to się stanie!“ zawołał Łojko; „a ty bież biednym Polakom na pomoc, jesteś zdrów, a pomścij się za tę krzywdę na Moskalu!“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Głos JW. Jana Rybińskiego, Posła Wdztwa Kiiowskiego, na seymie dnia 7. Stycznia 1791 miany.

Nayiaśnieyszy Królu! Panie móy Miłościwy!

Nayiaśnieysze Seymuiące Skonf. Rzeczypospolitey Stany!

Co Naród Polski wyznał iuż z wdzięcznością u Tronu Twego Nayiaśnieyszy Panie w odgłosie powszechnym pełnomocników swoich. Nad czym zastanawia się wprawiona w zadziwienie Europa, i co iednych z pomiędzy naszych Sąsiadów prawdziwą napełnia pociechą, w drugich troskliwość i czułość względem naszych zamiarów wzbudza, w innych postrach i sprawiedliwey zemsty obawę co moment ponawia, i do zachowania koniecznych dla Nas względów u-

silnie przynagla, to nayżywiey upewniam Obywatelów Prześwietnego Województwa Kiiowskiego przenika i cieszy, iako wystawionych na pierwsze zawsze niebeśpieczeństwa, którym Rzplta, nieoswoiona dotąd z Rządem, nieustannie podlegać musiała; gdy ci widząc teraz Ją zbliżaiącą się do ustawy trwałego Rządu, pewne iuż sobie mogą czynić nadzieie: że ta część Ziemi Polskiey, którą powszechnie miodem i mlekiem płynącą zowią, pod którey ciężarem naytwardsze kruszeie żelazo, która odłogiem nie raz leżała, dla uchylenia się Właścicielów unoszących życie z boiaźni, aby nie padli nierządu Polskiego ofiarą, podobnie iak ci, którzy skutkiem obcey obarczeni przemocy, i przyciśnieni podeszłym, lub małoletnim wiekiem, albo nierostropnie własnym tylko zaufani siłom, w liczbie kilkudziesiąt tysięcy ludzi, na różnych mieyscach i nayokrutnieyszym polegli sposobem. Ta ziemia obfita, która od tey okropney Epoki nie iest ieszcze dotąd dość licznym osadzona Rolnikiem, a która w czasie stałego Rządu, beśpieczeństwa powszechnego i Pokoiu, z podwoionych pożytków, mogłaby sama ledwie nie połowę ostrzeżonego Prawem dla Rzpltey Woyska, wystawić w Rekrucie, przyodziać, wyżywić, i w wszelkie potrzeby woienne opatrzyć. Ta Ziemia na koniec, za którey pomocą zasilony gwałtem Sąsiad, ponękał Polskę, osłabił Turczyna, okuł był w iarżmo niewoli Szweda, zatrwożył Duńczyka, i tak strasznym w oczach całey Europy stał się; przez uchwałę stałego Rządu ocaloną na zawsze iuż dla Polski zostanie.

Przebóg, Nayiaś. Stany! nie walczmy z sobą! Przyśpieszaymy tylko co prędzey ustawę Rządu naszego, a miliony ludzi nam potrzebnych, a nieukontentowanych, w Brabancyi i w Francyi, w krótkim może przeciągu czasu przeniosą się do nas, i obsiądą tę od Nieba nam nadaną Ziemię: a iak przybędzie w Kraiu ludności, czyliż nie pomnożą się skarby Rzeczypospolitey, siły Kraiowe, handel, fabryki i dostatki? Kiedy zaś nie raz będąc ieszcze w liczbie Arbitrów, słyszałem utrzymuiących, że nie Rząd, ale urządzenie Skarbu i Woyska może tylko Rzpltą zbawić. Będąc inszego zdania i czerpaiąc nie w próżnych wyrazach, które iuż są dość oznaczone piętnem powszechney nagany, przez uchwałę nowo umieszczonego Prawa, w rzędzie przepisów *Legis Curiatae*, ale z pewnych dowodów dochodząc skutków rzeczy, trafiłem do prawdy, która naylepiey przekonaćby powinna polegaiących na swoiém zdaniu, że Rząd tylko skutecznie dostrzegać może całości każdego Kraiu. Oto dowiedziałem się Nayiaś. Stany, że na 1,263,752 Zł. w ciągu iednego roku, to iest: od dnia 14. Grud. R. 1789 do d. 20. Grud. 1790, i złożenia rachunków, okazało się istotney oszczędności na sprawunkach dla Woyska 228,593 Zł. Pol. i gr. 23; stało się to staraniem W. Cichockiego, Pułkownika, zatrudniaiącego się w teraźnieyszey porze Kommissoryatem, którego skład doskonalszy, w pierwiastkowym swoim widoku, gdyby był nie znalazł przeciwnych sobie, nie równie większeby dla Rzpltey przynosił korzyści. Nowo przybyli Posłowie nieskończone dzięki winniśmy Wam składać, Nayiaś. Stany! za przedłużenie Związku Konfederacyi, bo bez niego (maiąc wzgląd na skład dawnego Rządu naszego) iuż by nam zapewne nie przyszło mówić o tym: co przy zachowaniu przyzwoitey oszczędności Skarbu, może razem pomnożyć siły Kraiowe i Woysko. Nayiaś. Stany! raczcie zastanowić się ieszcze krótko, lecz pilnie, nad tym, ieżeli może ten Naród nazwać się Wolnym, który nie ma stałey Konstytucyi, i któremu wszystko czynić iest wolno, i czyli może Rządem nazwać się Seym Sześcio-niedzielny, na którym poprzedzaiące Ustawy wolno wywracać i niszczyć, wolno znosić Podatki, i Woysko zwiiać. Na Seymikach wolno kreskować się Strzelcowi, Ułanowi, lub iakimkolwiek prawem podległemu i przywiązanemu do gruntu Ziemianów; w Kraiu tego Wolnego Narodu mieszkaiącym Syzmatykom, wolno wznosić Modlitwy do Boga, prosząc o pomnożenie sławy, siły, i szczęścia obcego Mocarstwa. Każdemu z Sąsiadów wolno wkroczyć do niego z Woyskiem, bez zezwolenia iego; wolno gwałcić wszelkie iego ustawy, i rozkazywać iak w swoim Kraiu. Jeżeli to, powtarzam, Rządem nazwać się może, aby wolno było każdemu, bez zasięgnienia wyraźney i powszechney iego woli, wyzuć go z odwiecznych iego własności, i aby głos iednego miał moc trwonić, tamować i zrywać powszechne iego Obrady, tym celem tylko, aby ten został zawsze bez Wodza pewnego, bez związków i wiadomości o tym, co się dzieie z iego Skarbem, Woyskiem, Handlem, i całym Kraiem; i o tym, co Sąsiedzi iego i co dalsze na przeciw niego przedsiębiorą Mocarstwa; przeto i ia skłonie się do zdania tak mniemaiących, że Rzplta Polska

nie była nigdy bez Rządu, iak mi się dało i nie dawno od niektórych Kolegów słyszeć; równie iak i to, że na Prawach Kardynalnych iedynie Nasza udzielność polega. Lecz ieżeli na to pomnieć zechcemy, że te wszystkie fałszywe maxymy przyprawiły nas o zgubę Współ-braci Naszych, o ostatnią w Europie niesławę, i o stratę Naypięknieyszych Rzpltey Kraiów, bądźmyż, dla Boga! z doświadczenia przynaymniey mądrzeysi! Opiszmy nayprzód iak naypilniey Obrady, od których udzielność Rzpltey ogólna i oświadczenie w szczególności woli każdego Wolnego i osiadłego Szlachcica zależą; zabeśpieczmy iey niepodległość Seymu gotowego ustawą, aby nam wolno było o niey w każdym przypadku radzić. Nie odmawiaymy opieki rządowey Stanowi Mieyskiemu i Wieśniakom, którey sprawiedliwie od Nas żądaią. Obalmy śmiało i zgodnie to wszystko, cokolwiek niezgodne iest z powagą Rzpltey i Wolnością, a do Możnowładztwa oczywiście wskazuie drogę; i tak waruiąc iuż to na zawsze, co pod Związkiem Konfederacyi Seym teraźnieyszy uchwali, daymy nowy, że tak rzekę, byt Rzpltey, którego ieszcze dotąd nie miała; a gdy Ją dopiero w tak szanowney uyźrzemy postaci, upewniam, że łatwo nam przyidą wszystkie ieszcze potrzebne rozrządzenia wewnętrzne. Łatwo nam będzie sprostować, ieżeli postrzeżemy iaką w Ustawach Magistratur głównieyszych omyłkę, łatwo naostatek będziemy mogli przestępnych ukarać, a na mieysce źle w nich sprawuiących się, lub niedopełniaiących swoich obowiązków, powołać zalecone nam i zdatnieysze Osoby. Z tych to ia powodów życzę i radzę Nayiaś. Stanom przystąpić zaraz do opisu Seymików, i ustanowienia rygoru na tych, którzyby go ważyli się pod iakimkolwiek pozorem gwałcić; do opisu gotowego Seymu, bez którego w nieprzewidzianych przypadkach, o Rzeczypospolitey nigdy skutecznie myślić i radzić nie będziemy mogli; do opisu na koniec Straży, którey powierzona władza będzie mogła dozierać zadość uczynienia wszystkim ustawom naszym.

Nie widzę bowiem potrzeby, a bardziey nie podobną rzecz w tym upatruię, aby Reprezentanci Woiewództw, Ziem i Powiatów wszystkich, byli obowiązani zawsze pilnować mieysca, do którego Seym gotowy przywiązany będzie; ieżeli Konstytucya raz uchwalona, lub prawa Kardynalne, z szczegółów rządowych złożone, za nieodmienne na zawsze poczytane zostaną; i z tey przyczyny sądzę, że drugim i ostatnim obowiązkiem Straży będzie, w czasie potrzeby Rzeczypospolitey zwołać Nayiaś. Stany, składaiące Seym zawsze gotowy. Nayiaśnieyszy Królu! z tą ufnością w reście odwołuie się do W. K. Mci, iaką we mnie położyli Współ-Obywatele moi, wysyłaiąc mnie na Seym teraźnieyszy. Gotowi oni są, zaręczam, na każde zawołanie Twoie nieść przy Tobie w ofiarę Oyczyznie maiątki, krew i życie swoie; przeświadczeni zupełnie będąc, że w maiącey ustanowić się Konstytucyi Kraiowey, nie żądasz W. K. Mość, tylko dobra wspólney Oyczyzny. Nikt nad Niego dokładniey i iaśniey wytłómaczyć nie mógł, na czym to dobro nayistotniey zależy, kiedy raczyłeś wspierać głos światły JW. Potockiego, Marszałka Litewskiego. Chciey tylko W. K. Mość, równie łaskawie i gorliwie popierać zawsze tak toczącą się dziś i nayważnieyszą Rzpltey sprawę, iak uczyniłeś na przeszłych dwóch Sessyach, a niezawodnie Polska w krótce z rąk Twoich, Nayiaś. Królu! zbawienie swoie otrzyma. Kończę naostatek głos móy, złożeniem osobistey wdzięczności u podnóżka Tronu W. K. Mści, za przełożone nam poważnie od Tronu to przypomnienie, że na Seymie pod związkiem Konfederacyi wszelkie spory Osób Seymuiących ugodzone inaczey bydź nigdy nie mogą, tylko oświadczeniem większości głosów, a tym samym i za usunieniem okazyi do osobisych zatargów w tedy, kiedy namyślaiąc się nad ratunkiem Oyczyzny, nie różniliśmy się tylko w tym, iakie śrzodki przedsiębrać mamy, dla uskutecznienia chwalebnych Naszych zamiarów; bez tych bowiem, prawdziwie Oycowskich W. K. Mci uwag, i zimney krwie przytomnych sobie Mężów, która zwykła zawsze sprawiedliwym i świetnym towarzyszyć zapałom, przyszlibyśmy zapewne do ostatnich sposobów, które ia uznaię bydź tyle dla Rzpltey szkodliwe, ile nie przyzwoite zdaią mi się być na tak wspaniałe Zgromadzenie, iakim nasze dziś w Polszcze sprawiedliwie nazwać się może.

Sprostowanie.

W Nrze 48. str. 382 wiersz drugi od dołu zamiast Tacita czytaj Teuta. — W Nrze 49. str. 389 w. 6 zamiast Kitrzyna czytaj Kitczyna; w wierszu 8 zamiast ci Dyssydenci — a Dyssydenci.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)